Nr. 273 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 28 listopada 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja, Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Litwa pod opieką Niemiec.

Konferencja Stresemanna z Litwinowem.

Rumunja w opałach.

Śmierć premiera rumuńskiego Jonela Bratianu, spowodowała głuchy niepokój w całym kraju. Choroba ministra tajona była przed społeczeństwem, a kiedy nieubłagany los przeciął nić jego żywota Rumunja znalazła się w obliczu zamętu i niemal stanu wojennego. Urzędy, gmachy publiczne obsadzone zostały wojskiem i strzeżone są pilnie przez policję.

Na pewno ani jeden poddany sześcioletniego króla Michała a raczej wszechwładnej dynastji premierów rumuńskich pp. Bratianu nie jest pewny, ani dnia jutrzejszego, ani godziny. Każdy dzień budzić się będzie dla Rumunji pod znakiem grozy i niepokoju.

Nie chodzi nam dzisiaj o walory polityczne zmarłego ministra, ani o zasługi męża stanu. Bratianu był kimś więcej jak ministrem. Był nietylko sternikiem nawy państwowej, mężem zaufania narodu. Był dyktatorem Rumunji. Oparty o autorytet rodziny, która wydała szereg dyplomatów i o niewątpliwe zasługi z czasów wojny, żelazną ręką ujął ster rządów i było powszechnie wiadomem, że dobrowolnie kierownicy z rąk nie wypuści. Umiał przeciwstawić swoją wolę nawet dynastji i ambicjom b. rumuńskiego następcy tronu. — Przepędził ks. Karola z kraju i nie pozwalał mu wrócić z wygnania.

Zdawało się jeszcze przed tygodniem, że władza Bratianu oparła się na granitowej podstawie. Partje polityczne i ugrupowania społeczne przechodziły do porządku dziennego nad swojemi programami. — Politycy układali swój stosunek do zagadnień państwowych pod uproszczonym kątem patrzenia: za lub przeciw Bratianu. — Zmarły premier grupował dokoła siebie ludzi i stronnictwa „prawem i lewem" przeciwników gnębił bezlitośnie. Zdawało się, że Rumunja wsparta na silnem ramieniu jednego człowieka żegluje w jasną przyszłość. I oto jedna nieudana operacja a spokój wewnętrzny kraju został zmącony do dna, a przyszłość maluje na horyzoncie znaki niepokojących niespodzianek.

Jakikolwiek obrót wezmą wypadki w Rumunji, każdy naród może z tych wydarzeń wyciągnąć dobrą naukę. Polityka najgenjalniejszych jednostek nie zastąpi programu i organizacji uświadomionego społeczeństwa.

Ład i pewność przyszłości jest tylko tam, gdzie rządzi demokracja.

—:::—

Litwa w przededniu przewrotu.

BERLIN, 26 11. (Pat.). „Voss. Ztg", w depeszy z Szawel potwierdza wiadomość o oczekiwanem obaleniu względnie ustąpieniu rządu Waldemarasa w najbliższym czasie. Ogół ludności litewskiej występuje wrogo przeciw Waldemarasowi, który utracił sympatje nawet w kołach swych sojuszników. Dni dyktatury Waldemarasa są policzone. Pod naciskiem zbliżonych do siebie kół politycznych Waldemaras zabiega w obecnej chwili tylko o to, aby w razie ustąpienia oddać władzę w ręce legalnego rządu. Między partjami lewicowymi w pierwszym rzędzie między socjalistami ludowymi, a socjal-demokratami miało dojść do zbliżenia — celem utworzenia wspólnego frontu.

WIEDEŃ, 26 11. (AW.). „N. F. Pr." donosi z Paryża, że powszechnie oceniają tam sytuację na Litwie kow. jako bardzo poważną. Wszystkie pisma zgodnie stwierdzają, że Litwa jest w przededniu bardzo poważnych zajść.

—:::—

O porozumienie z Rosją.

Poseł polski w Moskwie p. Patek, przebywając chwilowo w Wilnie, oświadczył przedstawicielom tamtejszej prasy co następuje:

— Jednem z pierwszo-planowych zadań Rządu Pol. jest doprowadzenie do unormowania stosunków tak politycznych jak i ekonomicznych ze Związkiem Sowietów. Krokiem naprzód w sferze stosunków politycznych stać się ma

PAKT O NIEAGRESJI,

krokiem zaś naprzód w sferze stosunków ekonomicznych

TRAKTAT HANDLOWY.

W celu zbadania sytuacji ekonomicznej i rynku handlowego oraz w celu ustalenia zasad, które mogłyby stanowić linję został delegowany do Posel. Pol. w Moskwie radca handlowy p. Zmigrodzki. Wymagania rynku sowieckiego są przemysłowi polskiemu znane. Objektów do handlu zamiennego nie brak po żadnej stronie, jednakże trudności w uregulowaniu wzajemnych stosunków leżą w zasadniczej odmienności systemów u nas i u Sowietów. Gdzieindziej do rządów należy tylko zawieranie traktatów, które w lot chwyta i wprowadza w życie kupiectwo, wypełniając gotowy aparat fluidem życia praktycznego. W stosunku do Sowietów jest inaczej. W Zw. Sowietów przemysł i handel jest upaństwowiony. Skutkiem tego po naszej stronie stoją koła przemysłowe i handlowe a po sowieckiej Rząd, od którego poza wszystkiemi funkcjami innych rządów, wypływającemi z praw podatkowych, celnych, tranzytowych itp., zależy zrobienie obstalunku, wpuszczenie i dystrybucja towarów, wreszcie uregulowanie zapłaty. Niemniej poważną trudnością jest także długotrwałość kredytów. Bez wprowadzenia ich niepodobna myśleć o poważnych tranzakcjach z Sowietami.

Dotychczasowe handlowe nasze stosunki z Sowietami skrystalizowały się pod dwiema postaciami: w formie koncesyj i w formie polsko-sowieckich spółek mieszanych, jak Sowpoltorg, który istnieje i rozwija się prawidłowo. Na jego czele ze strony Polski stoi p. Józef Ziabicki. Ja osobiście popieram wszelkie poczynania w dziedzinie tych spraw, wierzę w ich przyszłość i jestem przekonany, że one mogą dobrze wpłynąć na zbliżenie się wzajemne i rozwój dobrych sąsiedzkich stosunków obu Państw.

Rząd sowiecki bardzo interesuje się sprawą polsko-litewską. Z naszej strony możemy go zapewnić, że

POLACY NIE MAJĄ ŻADNYCH AGRESYWNYCH ZAMIARÓW ANI WZGLĘDEM TERYTORJUM LITWY, ANI WZGLĘDEM JEJ NIEPODLEGŁOŚCI.

Polsce chodzi tylko o unicestwienie fikcyjnego stanu wojny, której w istocie niema i o zniesienie wszystkiego, co jest anormalne w stosunkach dwóch sąsiadujących z sobą narodów. Nie pożądamy nic innego, jak tylko dobrych, normalnych i przyjaznych stosunków. Cele nasze są jaknajbardziej pokojowe.

W Moskwie odbył się ostatnio w Poselstwie Polskiem zjazd polskich konsulów z Moskwy, Leningradu, Charkowa, Mińska, Kijowa i Tyflisu. Nastąpiło na nim ujednostajnienia praktyk, działalności konsulatów i wzajemne zaznajomienie konsulów z wszelkiemi możliwościami ekonomicznemi i handlowemi, wchodzącemi w sferę ich kompetencyj w okręgach, w których urzędują.

Dekret o stanie wojennym.

WARSZAWA. Min. spraw wojskowych złożył Radzie ministrów projekt rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o stanie wojennym.

Według projektu stan wojenny może być wprowadzony w czasie wojny na obszarze objętym działaniem wojennem i w rejonach umocnionych. Wprowadzenie stanu wojennego należy do Wodza naczelnego.

Ogłoszenie go powoduje czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej, nietykalności mieszkania, wolności prasy, tajemnicy listowej, prawa koalicji i zgromadzania się oraz zawiązywanie stowarzyszeń. Naczelnemu wodzowi przysługuje prawo wydawania zarządzeń z mocą ustawy na całym obszarze objętym stanem wojennym w sprawach obrony państwa, bezpieczeństwa sił zbrojnych, osobistych i rzeczowych świadczeń wojennych i t. d.

W zakresie administracji projekt opiera się na zasadzie utrzymania istniejącej w czasie pokoju organizacji cywilnych władz państwowych przy równoczesnem zapewnieniu naczelnemu wodzowi bezpośrednich wpływów na tok administracji obszarów objętych działaniami wojennemi.

W zakresie sądownictwa projekt przewiduje możliwość wydawania przez Radę ministrów zarządzeń ułatwiających na obszarze wojennym postępowanie doraźne, jak również możność poddawania przez naczelnego wodza orzecznictwu sądów doraźnych wszystkich tych spraw, które wódz naczelny uzna za szczególnie niebezpieczne dla interesów obrony państwa.

Wprowadzenie stanu wojennego wyklucza na danym obszarze stosowanie przepisów o stanie wyjątkowym.

—:::—

Twórczość i znaczenie St. Przybyszewskiego.

Jakkolwiek kto obecnie będzie się zapatrywał na szkołę literacką, nazywaną kiedyś „Młodą Polską“, której duchowym ojcem i przewodnikiem był Przybyszewski, kierując się nawet uprzedzeniem, przyznać musi, że nietylko stanowi ona pewną zwartą w sobie epokę w literaturze polskiej, ale że była, co więcej, bujną krynicą, której nurt silnym orzeźwiającym prądem wtargnął w życie artystycznego intellektu polskiego i wnosząc weń nieznane dotąd pierwiastki twórczości, nie pozwolił mu pogrążyć się w marazmie, jakim byłoby przeżuwanie poromantycznych i ponaturalistycznych motywów sztuki. Około pjonierów tego ruchu, młodych, niezrównoważonych, trochę nawet szalonych głosicieli nowej ewangelji, skupiających się przy Przybyszewskim w Krakowie, wrzała kiedyś zacięta walka — bo tak bywa zawsze, gdy młodość, pełna rozpierających ją sił i dlatego zuchwała, pocznie burzyć stare bożyszcza i buduje świątynie nowym ideałom, nowemu Pięknu, nowe Prawdzie.

Przybyszewski z zimnej, łuną borealną oświeconej krainy skandynawskiej przyniósł wizję miłości i śmierci jako jedyny wykładnik zagadki bytu. Wierzył w nią mocno i nieugięcie, przepoił ją swym niesłychanie bujnym, żywiołowym temperamentem, a rozporządzając niebywale oryginalną fantazją, przypominającą niemal gorączkową jaskrawość klejnotów Sezamu, potrafił uzewnętrznić „confiteor“ swej sztuki w formach artyzmu, które były rewelacją i rewolucją. Dzisiaj, z odległości trzydziestu blizko lat można spokojnie, bez uniesienia i bez uprzedzeń ocenić to, co dał nietylko literaturze, ale i umysłowości polskiej Przybyszewski i jego szkoła. Bo poza tem, że stał się chorążym nowych haseł, głosicielem sztuki, wyzwolonej z powijaków przeciętności i banalności, sztuki poniekąd metafizycznej, będącej objawieniem i religją, był także twórcą na wielką miarę. Cały cykl literatury związany jest z jego nazwiskiem, cała niezwykła teorja — rzec można, naukowa, starająca się rozwiązać odwieczny problem sztuki i odwieczny problem życia — jest jego i tylko jego niezaprzeczalną własnością. Nie ulega wątpliwości, że gruntował ją w sobie i rozwijał w środowisku artystyczno-literackiego świata zagranicy, gdzie spędzał swe pierwsze Prometeuszowe lata, lecz minęły już — sądzę — te czasy, kiedy pierwiastek „swojskości“ w zaściankowem znaczeniu uważany był za kardynalny warunek i probierz wszelkiego poczynania artystyczno-literackiego.

Dziś dalecy jesteśmy od manjackiego entuzjazmu, który nie znosił cienia krytyki w odniesieniu do szkoły Przybyszewskiego, lecz równocześnie mamy uśmiech politowania dla głosów klątw i potępienia tych wszystkich, których jak nietoperze wypłaszał z zatęchłych zakątków literatury jego wielki, ognisty aż do brutalności talent. — Jego metafizyczna filozofja miłości, którą zespalał życie i sztukę w jedność nierozerwalną i zapomocą której starał się sięgnąć do tkwiących w mroku przeczuć tajemnic bytu, nie jest oczywiście niewzruszalnym kanonem, któryby tłumaczył straszliwą zagadkę człowieka i zwalczających się płci — ale jest głęboko w duszę istnienia zapuszczoną sondą, jest tragicznie pięknym kwiatem, wyrosłym z nieugaszonej, torturującej tęsknoty mózgu i serca za jedyną Prawdą.

I o ile liczne rzesze naśladowców Przybyszewskiego popadły w chorobliwą manjerę i sztuczność, o tyle on sam ukazuje się jako uosobienie bezpośredniości i szczerości. I w tem polega nieprzemijająca wartość jego dorobku literackiego. Obłudna świętoszkowatość i głupia małość rzucała gromy i zatrute strzały na jego „niemoralność“, podczas gdy on uważał się tylko za kapłana swej sztuki i tajemnym dreszczom nierozpoznawalnej jej istoty nadawał pełny wyraz — z posągu w Sais zdzierał zasłonę.

Był tytaniczny gest w rozmachu, z jakim wystąpił w szranki, by walczyć w obronie swych estetycznych i filozoficznych poglądów. Ta siła przekonań, bujność temperamentu, a przedewszystkiem oryginalność wielkiego talentu (choć nie wolnego od jednostronności) stworzyła dzieła, które stały się zaczynem nowego ruchu, nowego życia w literaturze polskiej. — Sztuka Przybyszewskiego wstrząsnęła mdłą atmosferą, przesyciła ją niejako elektrycznością, zastrzyknęła w krew twórcze pierwiastki. Była ona elementem i jako taki ma swoje realne, trwałe zasługi.

Artur Ćwikowski.

P. Grabowski bije!

Należy skończyć z takiemi metodami wychowawczemi.

Otrzymujemy następujące pismo na które władze szkolne powinny zwrócić uwagę:

Pragnę omówić publicznie stosunki, jakie panują w szkole powszechnej męskiej im. Marji Magdaleny w klasie II. B. której gospodarzem jest p. Grabowski.

Tło sprawy jest następujące:

Dnia 31. X. b. r. bawili się, paląc ogień na polu, między innymi, syn mój Wiktor i jego kolega szkolny z tej samej klasy, Janek Pieńko.

Podczas tej zabawy, jak zwykle bywa między dziećmi — powstało między obu chłopcami jakieś nieporozumienie, podczas którego padło z ust Janka wcale nie dziecinnne słowo „k.... ci mać“. Na to syn mój odtrącił go od ognia, co zobaczywszy ojciec Janka, przybiegł i pobił pierwszego zdjętym pasem po twarzy i plecach, zadając mu obrażenia w postaci sińców.

To jest tło.

Zdawałoby się, że na tem powinno było się skończyć, gdyż mimo pobicia mego syna, nie chciałem tej sprawy rozwlekać.

Lecz stało się inaczej. Matka Janka, Zofja P., dnia 3. bm. poszła do „wszechmożnego“ p. Grabowskiego, poskarżyć się na swoje „nieszczęście“.

I wtedy p. Grabowski, chcąc okazać swą wielką władzę „paniusi“, w jej obecności, w klasie, na godzinie i wobec uczniów całej klasy, przywołał do siebie „zbrodniarza“ i zaczął bić po karku. — I bił raz — drugi — trzeci — czwarty — i byłby bił dalej, lecz osłabła ofiara upadła na ziemię pod tablicę z bólu i wtedy uznał nasz „bohater“ Grabowski, że już jego ofiara ma dość bicia, lecz jeszcze nie całkowicie jest ukarana, więc zbitego ucznia pozostawił na godzinę po szkole.

I tu jeszcze nie kres zemsty naszego „bohatera“, bo stosuje do swej ofiary represje, w postaci odosobnienia go od uczniów, sadząjąc go w ostatniej ławce samego. Zakazał przytem dzieciom w klasie rozmawiać z nim i wogóle uważać, jak gdyby go w klasie nie było (!) a i sam nie odzywał się do niego, nie pytał, nie oglądał zadań, pozatem powiedział, że do szkoły nie ma co chodzić, gdyż dla niego on nie istnieje. (!)

Pozatem p. Grabowski postanowił wysłać wniosek do Kuratorjum o wyrzucenie mego syna z tej szkoły. Wniosek ten rzeczywiście na zwołanej konferencji Rady pedagogicznej został uchwalony i wysłany.

Kuratorjum w załatwieniu tego wniosku przeniosło chłopca do szkoły Mickiewicza.

Dziwne jest to załatwienie Kuratorjum, gdyż podpisany mieszka w dzielnicy VI-tej a do szkoły ma posyłać dziecko aż na ulicę Rutowskiego, pomimo, że są bliżej szkoły, jak Konarskiego i Sienkiewicza.

Czy Kuratorjum jest tylko wykonawcą woli sił nauczycielskich, z zupełnem pominięciem interesów uczniów?

Po wysłaniu do Kuratorjum powyższego wniosku, w dniu 16. bm. p. dyrektor tejże szkoły zwrócił się do syna i powiada:

„Będziesz wyrzucony ze szkoły, boś uderzył Janka, którego siostra umarła na serce“.

Czy p. dyrektor zbadał śmierć siostry Janka na serce? I ciekawe też było przesądzenie sprawy już naprzód...

Wprawdzie mieszkam w sąsiedztwie „poszkodowanego“ od przeszło 10 lat i nic mi o śmierci, o której wyżej mowa, nie wiadomo, a wie to p. dyrektor...

Czy nie należy załatwianie w ten sposób sprawy uważać za zbyt pochopne i jednostronne?

A sama sprawa, w przedstawieniu świadków, będzie o wiele odmienną i niekoniecznie korzystną dla p. Grabowskiego.

By wstrzymać p. Grabowskiego w jego „rycerskim“ zapale, podpisany wniósł do Kuratorjum zażalenie o pobicie i oczekuje swego przesłuchania, by zapodać, że nie pierwszy to raz zdarzył się fakt pobicia przez „silnego“ p. Grabowskiego.

Teraz kolej na Kuratorjum, które powinno się bliżej zainteresować pruskiemi metodami rozwydrzonego nauczyciela.

W. W.

—:::—

FRANCISZEK LANGER

STRZAŁ.

GROTESKA.

Wołodka płacze, ociera sobie oczy brzegiem zasmarowanego fartucha, przyczem atoli podaje dziecko Kudrjaszewowi. Drugą ręką bierze od Andrzeja trzy banknoty tysiąc rublowe.

To jednak jeszcze nie wszystko. Kudrjaszew, zabierając dziecko, prosi szewca, aby się jeszcze przez chwilę zatrzymał. Niebawem przyniósł nieżywe dziecko, trzymając je za nóżkę.

— Weź je i zanieś gdzieś, ukryj, aby się nikt nie dowiedział.

— Chcecie, abym popełnił zbrodnię! — zawołał Wołodka, czerwieniejąc na twarzy. Nigdy nie dotknę się tego nieżywego dziecka!

Kudrjaszew załamał ręce.

— Na miłość Boską! Zabierz je, kochany Wołodka!

Wołodka opiera się.

— Jakże ja się go teraz pozbędę! — narzeka Kudrjaszew.

Padł na kolana i ujął szewca za fartuch.

— Słuchaj, Andrzej Michajłowicz daje ci 1000 rubli.

Istotnie Andrzej wydobywa jeszcze jeden banknot i teraz dopiero Wołodka bierze dziecko.

— Muszę pomódz nieszczęśliwemu — mruczy i przygląda się Kudrjaszewowi, — stojącemu w kalesonach, jego orderom i pięknemu banknotowi. Potem zwraca się do Andrzeja z prośbą o pudełko, aby mógł włożyć do niego dziecko. Poczynają szukać obaj, Wołodka i Kudrjaszew, aż wreszcie znaleźli wielkie pudło na kapelusz. Wołodka włożył do niego dziecko.

Naraz z głębi pudła daje się słyszeć kwilenie, płacz.

— Dziecię żyje — oznajmia Wołodka i wysypuje je z pudła. — Żyje istotnie.

Dziecię upadło na stół i zaczęło drzeć się na całe gardło. Kudrjaszew uderzył się dłonią w głowę:

— A to idjota ze mnie! Wziąłem żywe dziecko, zamiast nieżywego! Czekaj Wołodka, daj mi je... pomyliłem się. Przyniosę ci prawdziwe nieżyjące.

Ale Wołodka sprzeciwia się bardzo gwałtownie:

— Po co tedy pan klęczał przedemną i błagał, abym zabrał dziecko? Nie chciałem... a pan ciągnął mnie za fartuch. Z litości, z miłości chrześcijańskiej chciałem panu dopomódz i wziąć je. Teraz nie oddam dziecka.

— Oddaj mi dziecko! Dostaniesz tysiąc rubli, tylko oddaj mi dziecko!

— Nie oddam! Cieszę się, że je mam. Pańskie jest delikatne, eleganckie, moje wygląda na szewczątko. To ma czarne włoski, moje jest rude.

— Och, och, — jęczał Kudrjaszew. — Co za bliźniaki będę miał teraz! Jedno jest czarne — to moje — drugie czerwono-włose — to szewca — a tamto czarne — jest nieżywe. Andrzeju Michajłowiczu, gołąbku, daj mu pan dwa tysiącrublowe banknoty — a on mi odda dziecko!

Andrzej Michajłowicz, który nadaremnie starał się zamknąć oczy, podał Wołodce dwa banknoty; Kudrjaszew zabrał dziecko i pobiegł do swego mieszkania. Wołodka czekał, aż przyniesie mu nieżywe dziecię, Andrzej zaczynał powoli usypiać. — Nagle z wyższego piętra dał się słyszeć radosny wykrzyk i po kilku minutach wszedł do pokoju poważnym krokiem radca dworu, niosąc na ręku dziecię Wołodki.

Oświadczył formalnie:

— Zaszła pomyłka, proszę wybaczyć, Andrzeju Michajłowiczu... kula przeszła obok. To, co znajdowało się pod dzieckiem, to nie była krew... Gdy wszedłem do mieszkania, aby zabrać trupka... patrzę ...a tu trupek bawi się z dzieckiem Wołodki. — Masz — zwrócił się do Wołodki — weź swoje dziecko... moje oba są dzięki Bogu zdrowe. Zabieraj je... czuć je zresztą klajstrem szewskim.

Kudrjaszew przypominał mu w dalszym ciągu jego obowiązki ojcowskie, ale Wołodka nie chciał się zgodzić.

— Nie mogę. Proszę je zatrzymać... będzie pan miał ich troje.

— Zobaczymy to jeszcze! — zakrzyczał Kudrjaszew. — Według prawa musisz zabrać swe dziecko.

— Co takiego? — krzyknął równie głośno Wołodka. — Jakto? To wolno odkupywać dziecko, sprzedawać trupa, odkupywać znowu zdrowe, a moje znowu mnie oddawać? I to ma być według prawa?

Kudrjaszew zgłupiał. Potem zwrócił się do Andrzeja:

— Daj mu pan tych nędznych tysiąc rubli, może zabierze swoje dziecko.

Andrzej z obojętnością znowu wydobył banknot, Wołodka raczył go przyjąć łaskawie, wziął również dziecko i opuścił pokój za radcą dworu.

Nastała cisza i Andrzej począł obliczać:

— Jedno dziecko, bliźniaki... czworo... tysiąc rubli... dwa tysiące... dziesięć tysięcy.

Ruble i dzieci zaczęły się mu mieszać... ruble-bliźniaki... 10.000 dzieci... 2.000 bliźniaków.

I przy liczeniu zasnął smacznie.

(Koniec).

„Tragedja litewska".

WIEDEN. 26 11. (Pat.) Pod tytułem „Tragedja litewska" zamieszcza „Neues W. Journal" korespondencję z Rygi, w której nawiązując do zjazdu emigrantów litewskich, zaznacza, że Litwa kowieńska, która już kilkakrotnie zwracała na siebie w niemiły sposób uwagę dyplomatów europejskich znajduje się obecnie w stanie politycznego, społecznego i gospodarczego chaosu. Awanturnicza polityka zagraniczna Waldemarasa stanowi stałą groźbę dla sąsiadów Litwy. Bezprzykładnem w historji jest, że obywatele litewscy wzywają obce rządy do zerwania z własnem państwem. Dziennik wskazuje na tendencje pogromowe rządu litewskiego i wyraża przekonanie, że stosunki na Litwie wymagają szybkiej akcji ze strony Ligi Narodów.

Niemiecko - sowiecka kampanja przeciw Polsce.

Oficjalny komunikat o konferencji Litwinowa z Stresemannem. — Sowiety w roli „doradców" Litwy.

BERLIN. 26 11. (AW.). Oficjalne niemieckie biuro Wolfa ogłosiło w nocy wspólny komunikat rządu niemieckiego i sowieckiego. Komunikat informuje, że na konferencji Litwinowa i Stresemanna zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo zagrażające – rzekomo — pokojowi wskutek agresywnego stanowiska Polski wobec Litwy. Komunikat rządu sowieckiego i niemieckiego wręczony został w formie aid memoire wszystkim przedstawicielom dyplomatycznym akredytowanym w Berlinie i Moskwie. Tekst komunikatu został podany urzędowo do wiadomości posłowi Polski w Berlinie p. Olszowskiemu. Równocześnie z akcją ostatnią Berlin prowadzi szeroko zakrojoną kampanję mającą zaalarmować świat cały wiadomościami o rzekomem niebezpieczeństwie konfliktu wojennego na wschodzie Europy. Prasa niemiecka celowo twierdzi, że wybuch pożogi wojennej — z winy Polski — jest prawie nieunikniony.

BERLIN. 26 11. (Pat.). Jak donosi Berliner Tagblatt, Litwinow, po wczorajszej rozmowie z ministrem Stresemannem, w godzinach wieczorowych odbył drugą rozmowę z podsekretarzem stanu w Urzędzie spraw zagranicznych Schuberthem. W czasie rozmowy, która dotyczyła konfliktu polsko-litewskiego obecny był również ambasador sowiecki w Berlinie Krestenski. Litwinow miał oświadczyć, że Sowiety opierając się na pakcie zawartym z Litwą, nie wystąpią w Genewie z inicjatywą podjęcia akcji pośredniczącej, ograniczając się jedynie do udzielania ze swej strony rządowi kowieńskiemu porad w interesie niedopuszczenia do zbrojnego konfliktu między Polską a Litwą.

—:::—

Zagadnienie polsko-litewskie na Radzie Ligi Narodów.

WARSZAWA, 26. 11. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Rady Ligi Nar. porządek dzienny obejmuje między innemi sprawę skargi Waldemarasa na postępowanie rządu polskiego w stosunku do Litwinów, obywateli polskich.

Według naszych wiadomości, o ile na Lidze Nar. przyjdzie do dyskusji nad zagadnieniem polsko-litewskiem, delegacja polska wysunie 2 postulaty:

1) Zlikwidowanie t. zw. stanu wojennego pomiędzy Litwą a Polską.

2) Nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych i gospodarczych pomiędzy Polską a Litwą.

WARSZAWA, 26. 11. (Tel. wł.). Niektóre pisma podały wiadomość, że Anglja, Francja i Włochy wywierają nacisk na rząd Waldemaresa w kierunku skłonienia go do pojednawczej postawy wobec Polski. Według naszych wiadomości potwierdzenia tej wiadomości brak.

Komisja kontroli długów państw.

WARSZAWA. 26 11. (tel. wł.). Dziś przedpołudniem, obradowała pod przewodnictwem marsz. Trampczyńskiego, komisja kontroli długów państwowych.

Poseł Głąbiński zreferował sprawę pożyczki zagranicznej, następnie pos. Michalski i senatorowie Bojanowski i Średniawski referowali sprawę gwarancji państwowej dla firm prywatnych.

Po dyskusji uchwalono podjąć dalsze obrady z początkiem stycznia. Referaty powierzono pożyczki zagranicznej pos. Głąbińskiemu, pożyczki wewnętrznej pos. Osieckiemu, bilonu i walut pos. Łypacewiczowi i gwarancji państwa posł. Michalskiemu i senatorom Bojanowskiemu i Średniowskiemu.

Pogłoski o dymisji wicemin. Cara.

WARSZAWA, 26 11. (tel. wł.). W kołach prawniczych kursują pogłoski, jakoby wiceminister sprawiedliwości p. Car miał w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska i objąć jedną z dyplomatycznych placówek zagranicą. Następcą ma zostać prezes warszawskiego sądu okręgowego p. Kamieński Tadeusz.

———

NOWY DYREKTOR MONOPOLU TYTONIOWEGO.

WARSZAWA, 26. 11. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, w tych dniach nastąpi podpisanie nominacji generalnego dyrektora monopolu tytoniowego, którym zostanie dotychczasowy wicedyrektor inż. Kazimierz Chwalibóg.

INWALIDA PODEJMUJE LOT TRANSATLANTYCKI.

NOWY JORK. 26 11. (AW.). W rzędzie kandydatów do nowych lotów transatlantyckich stanął świeżo pilot amerykański, inwalida wojenny Daughetty ze stanu Virginia. Daughetty mimo, że utracił na wojnie obie nogi i jedną rękę, chce sam samolot prowadzić. Zdobył już środki finansowe na swoje przedsięwzięcia i zamierza wyruszyć wczesną wiosną r. 1928.

—:::—

PRZYJAZD DR. HERMESA.

WARSZAWA. 26 11. (AW.). „Dzień Polski" notuje, że we wtorek przybywa do Warszawy przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską b. min. handlu dr. Hermes.

—:::—

Strzelanina na pograniczu rumuńsko-bułg.

SOFJA. 26 11. (Pat.). W ostatnich czasach mnożą się wypadki na granicy rumuńsko-bułgarskiej. Przed dwoma dniami rumuńska straż graniczna ostrzeliwała dwie bułgarskie łodzie, które zbliżyły się do brzegu rumuńskiego. Załoga obu łodzi, — wśród której znajdował się jeden żołnierz została aresztowana. Wczoraj wieczorem ostrzeliwała rumuńska straż rybaków bułgarskich, przyczem jeden z nich został zabity. Poseł bułgarski w Bukareszcie otrzymał polecenie domagania się od rządu rumuńskiego w sposób przyjazny wyjaśnienia co do tych wypadków i wydania odpowiednich zarządzeń uniemożliwiających powtórzenie się podobnych zajść.

—:::—

Z ostatnich dni życia Przybyszewskiego

Dyspozycje pogrzebowe.

INOWROCŁAW. 26 11. (AW.). — Ze źródła zupełnie wiarogodnego i dobrze poinformowanego dowiadujemy się następujących szczegółów z ostatnich dni życia Stanisława Przybyszewskiego. Na parę dni przed śmiercią miał śp. zmarły niejako wizję swego pogrzebu, którą wobec otoczenia ujął w nadzwyczaj poetyckiej formie. Mimo znacznego osłabienia udał się na cmentarz w Górze i wybrał miejsce, gdzie ma być pogrzebany, poczem wyznaczył nawet ze stajni pp. Znanieckich czwórkę koni, które go mają zawieść na cmentarz, wogóle śp. Stanisław Przybyszewski w ostatnich dniach swego życia ciągle myślał i mówił o swojej śmierci i dawał na jej wypadek szczegółowe dyspozycje.

Warjat - jako prelegent.

WARSZAWA. 26. listopada. (A. W.) Władze administracyjne zabroniły popularnemu w Warszawie „pretendentowi do korony polskiej" Zygmuntowi Wilskiemu wygłoszenia zapowiedzianego na dziś odczytu p. t.: „Psyche narodu i zagadnienia króla w Rzeczypospolitej na tle politycznej służby ostatniego 10- lecia". Prelegent zabiega o zniesienie zakazu.

—:::—

Traktat włosko-albański budzi niepokój.

BELGRAD. 26 11. (AW.). Traktat przyjaźni między Włochami i Albanją wywołał wielkie rozgoryczenie w Jugosławji. W kołach politycznych przeważa przekonanie, że traktat ten stwarza na Bałkanach sytuację, która zupełnie przekreśla możliwość porozumienia między Włochami i SHS.

LONDYN. 26 11. (AW.) Zawarcie włosko-albańskiego traktatu odpornego zostało tu przyjęte jako dalsza komplikacja na Bałkanach.

BIAŁOGRÓD. 26. 11. (Pat.). „Wreme", organ b. ministra spraw zagr. pisze: Nowy traktat zawarty w Tiranie urodził się pod znakiem zamiarów wojennych. Albanja związana jest na lat 20 z Włochami. Oznacza to definitywne poddanie się Albanji Włochom. „Politika" sądzi, że traktat tirański powinien być odrzucony przez Ligę Narodów. Rząd jugosłowiański zaprotestuje u Ligi Nar. przeciw niemu. B. poseł we Wiedniu i Londynie Jovanoviez oświadczył w wywiadzie, że nowy traktat oznacza zniszczenie niezależności Albanji, i jest wyzwaniem rzuconem wszystkim narodom bałkańskim. Przez zawarcie tego traktatu Włochy stały się państwem bałkańskim. Co oznacza mieszanie się mocarstwa w sprawy bałkańskie, wiemy dobrze z historji Bośni i Herzegowiny.

Pożar fabryki w Łodzi.

ŁÓDŹ. 26 11. (AW.). W fabryce Stiller i Bielszowski wybuchł pożar, który ogarnął szybko całe pierwsze piętro, gdzie mieściła się szarparnia. Całe pierwsze piętro spłonęło, co groziło zawaleniem się przepalonego sufitu. Uczyniono wszelkie wysiłki celem zabezpieczenia znajdujących się obok wielkich zapasów łatwopalnego materjału w postaci przędzy. Straty dochodzą 100 tys. zł.

—:::—

SAMOBÓJSTWO KANDYDATA NA DYPLOMATĘ.

WARSZAWA. 26. listopada. (A. W.) Wczoraj w mieszkaniu kolegi swego odebrał sobie życie w przystępie rozstroju nerwowego z powodu niesnasek rodzinnych 20- letni Marceli Kotarski, słuchacz wydziału prawnego uniwersytetu, kurjer dyplomatyczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, syn radcy wydziału prasowego Min. Spr. agr.

—:::—

ZJAZD STAROSTÓW WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO.

WARSZAWA. 26. listopada. (A. W.) Wczoraj rozpoczął obrady zjazd starostów województwa warszawskiego. Na zjazd przybyli wszyscy starostowie 23 powiatów. Zjazd potrwa 3 dni.

—:::—

Uniwersytet kowieński w roli blatnika.

WILNO. 26. listopada. (A. W.) „Słowo", donosi o głośnej przed dwoma miesiącami popełnionej kradzieży w klinice ginekologicznej Uniwersytetu Stefana Batorego. Złodzieje skradli wówczas mikroskop firmy Reicherta, z przyrządami, aparat do cięcia preparatów, oraz kilka drobniejszych przedmiotów. Dochodzenia wykazały ostatnio, że skradzione narzędzia uniwersytetu wileńskiego, nabył od nieznanego osobnika uniwersytet kowieński. Drogą prywatną przeprowadzono teraz rokowania z uniwersytetem kowieńskim, w sprawie zwrotu skradzionych przedmiotów. Nie dały one rezultatów. Jeden z profesorów uniwersytetu kowieńskiego, miał oświadczyć co następuje: „Jak wrócimy do Wilna, to mikroskop przywieziemy ze sobą".

Zbrodnia dwóch uczniów na tle erotycznem.

Z BERLINA donoszą o ponurej tragedji, rzucającej jaskrawe światło na deprawację wśród młodzieży szkolnej. 18-letni uczeń Paweł Krantz wraz z swym kolegą Schellerem udał się późnym wieczorem w towarzystwie kilku „przyjaciółek" do mieszkania Schellera, gdzie miano urządzić wesołą zabawę, korzystając z nieobecności rodziców Schellera w Berlinie. Jakież było zdziwienie przybyłych, gdy w mieszkaniu zastali *siostrę Schellera, Hildegardę na czułem „tete á tete" z młodym człowiekiem,* jak się okazało jej kochankiem. Kranz, który od pewnego czasu pozostawał w bliższych stosunkach z Hildegardą, uniesiony gniewem przemocą wraz z Schellerem *wtargnął do zamkniętej sypialni* Hildegardy. Tutaj odnaleźli ukrytego za szafą kochanka Hildegardy i oddali do niego kilka strzałów, *zabijając go na miejscu*. Tuż po dokonaniu dokonaniu zbrodni Scheller *strzelił do siebie*, raniąc się śmiertelnie, Krantzowi Hildegarda zdołała wydrzeć broń z ręki.

—:::—

Prawdziwe oblicze Bratianu.

Urzędowa ajencja rumuńska, a za nią oczywiście bezkrytyczna Polska Ajencja Telegraficzna (PAT), rozesłała wiadomość, że śmierć prezydenta ministrów rumuńskich i członka Rady regencyjnej „całą Rumunję okryła żałoba". Uświadomiona część opinji europejskiej wie jednak, co sądzić o „błogosławieństwie" rządów dla Rumunji zmarłego premiera, który był jednym z czołowych przedstawicieli reakcji europejskiej.

„Times" wyrażają zapatrywanie, że śmierć Bratianu będzie miała dodatnie znaczenie dla politycznego rozwoju Rumunji. Surowe traktowanie mniejszości narodowych, uprawiane przez Bratianu, stało się źródłem zewnętrzno-politycznych niebezpieczeństw w południowo-wschodniej Europie. Jego polityka socjalna wewnątrz kraju okazała się zgubna i przyczyniła się do skoncentrowania partji opozycyjnych dokoła osoby księcia Karola.

„Echo de Paris" sądzi, że dyktatorskie metody zmarłego szczególnie utrudniają pokojowe kontynuowanie rumuńskiej polityki. Pozostawił on kraj w tym stanie, że nie jest wykluczone niebezpieczeństwo jak największych wstrząśnień wewnętrznych, nie wykluczając rewolucji.

Aresztowanie bankowca-defraudanta

WARSZAWA. 26. listopada. (A. W.) Wczoraj na zlecenie pułkownika Lubodzieckiego, sędziego najwyższego sądu wojskowego, i członka komisji nadzwyczajnej do walki z nadużyciami aresztowany został b. prokurent Banku Gospodarstwa Krajowego Władysław Moreczyński, zwolniony ze stanowiska kierownika wydziału kredytu długoterminowego z chwilą objęcia prezesury przez gen. Goreckiego.

Węgierska irredenta na Rusi podkarpackiej.

PRAGA. 26. 11. Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów omawiał poseł socjalistyczny Necas wpływ akcji lorda Rothermera na Rusi podkarpackiej. W Beregszasz wydano legitymacje, które mają służyć odnośnym osobom z chwilą wtargnięcia wojsk węgierskich. Równocześnie węgierska irredenta grozi ludności żydowskiej represjami po przywróceniu rządów węgierskich, o ile nie będzie popierała akcji irredentystycznej. Nad granicą odbywają się demonstracje wojsk węgierskich, mające na celu zastraszenie ludności.

—:::—

Staruszka rzuciła się pod pociąg
na dworcu Persenkówka.

Maksymiljan Jarosławski, maszynista kolejowy, wczoraj po godzinie 6 rano przyjechał pociągiem towarowym nr. 9762 ze Stanisławowa na stację Persenkówkę. Przejeżdżając obok stojącego na torze drugiego pociągu niespodzianie ujrzał jakąś kobietę, która wylazłszy z pod wagonu rzuciła się pod koła lokomotywy, kierowanej przez niego. Jarosławski, ujrzawszy desperatkę, sygnałami usiłował wstrzymać ją od rzucenia się na szyny, przyczem równocześnie począł hamować pociąg. Po przejechaniu około stu metrów pociąg stanął. Ujrzano wówczas ze zgrozą zwłoki denatki leżące na szynach pod trzecią osią kół lokomotywy. Szofer kolejowy Jan Sternadel usunął trupa ze szyn i położył na boku, gdzie pozostały do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Jak się okazało koła przecięły tułów denatki w okolicy piersi, oraz zmiażdżyły jej głowę.

Wkrótce potem ustalono, że była to 60-letnia Marja Bober, zam. w willi Höflingera na Persenkówce. Powodu desperackiego kroku nie zdołano na razie ustalić.

Dlaczego Maks Linder zamordował swą żonę?

Znakomity artysta francuski Maks Linder, nieprześcigniony komik filmowy przed dwoma lata zabił swą żonę, poczem sam popełnił samobójstwo. Powodu tego czynu nikt nie zdołał dotychczas dociec a ci, co znali tego pogodnego człowieka, wyrażali przypuszczenie, że stało się to wskutek silnego zdenerwowania.

Przed kilku dniami rozpoczął się w Paryżu proces o dziecko Lindera wyjaśniający w pewnym stopniu czyn Lindera. Linder zostawił dziecko, dziewczynkę, liczącą obecnie cztery lata, której wychowanie chciał powierzyć swym rodzicom. Tymczasem dziecko znajduje się pod opieką matki żony Lindera, która dziecka wydać nie chce i dlatego sprawa znalazła się w sądzie.

Linder tuż przed zgonem napisał do swych rodziców list, w którym spowiada się z ogromnej miłości dla córeczki, a jednocześnie, mówiąc o żonie, pisze: „Już w osiem dni po ślubie spostrzegłem, że pod maską anioła poślubiłem potwora".

„W ciągu tych lat dwu — pisze Linder do rodziców — czyniłem, co mogłem, by ją uratować, by wyrwać z przepaści, w którą się zapadała. Próbowałem wszystkiego, nic mi już nie pozostało. To też po ciosie, jaki mi zadała w Szwajcarji, postanowiłem zostawić jej zupełną swobodę.".

W dalszym ciągu listu Lindera do rodziców są szczegóły, dowodzące, w jaki to sposób i w jakich okolicznościach żona go zdradzała.

Testament jego z datą 18. X. 1925 r., brzmi: „Pragnę, by brat mój, Maurycy, był opiekunem mej córki i by ona była wychowana przez moją matkę, która jest świętą kobietą. Pragnę, by córce mej dano pierwszorzędne wykształcenie. Najdroższem mojem życzeniem jest, by zrobiono z mej córki kobietę uczciwą, posiadającą te właściwości, których brakowało jej matce".

Żona Lindera, zostawiła inny testament, pochodzący z 16. VI. 1925 r. Pisze ona tak: „Ponieważ mąż niejednokrotnie groził mi rewolwerem, żyję więc w nieustannym lęku, że mnie zabije. Gdybym miała umrzeć z jego przyczyny, czy bodaj przypadkowo, pragnę by córeczkę moją oddano natychmiast mej matce. Sprzeciwiam się stanowczo temu, by moje dziecko powierzono rodzicom męża".

Sprawę rozstrzygnie proces, który jest tym ciekawszy, że jako adwokaci stron występują wybitni politycy francuscy: ze strony rodziców Lindera Paul Boucour, a ze strony Petersów — Millerand.

5 zakonnic uległo zaczadzeniu
w Kukizowie.

W miasteczku tem znajduje się klasztor Sióstr Rodziny Marji, w którym przebywa kilka zakonnic. W ub. czwartek wieczorem zapaliły one w sypialni węglem kamiennym i przed zupełnem wypaleniem się ogniska zamknęły komin przed udaniem się na spoczynek. Na drugi dzień rano gdy nie dawały one znaku życia służąca weszła do sypialni i ujrzała ze zgrozą że śpiące siostry uległy zaczadzeniu. Natychmiast przewietrzono pokój poczęto ratować nieszczęsne.

Okazało się, że dwie zakonnice to jest Katarzyna Strachówna i Katarzyna Bajbura zmarły wskutek zatrucia gazem, zaś siostry: Stefanja Tarnowa, Feliksa Choińska, i Katarzyna Pawełek dawały jeszcze słabe oznaki życia.

Na miejsce wypadku przybył niebawem z Jaryczowa Nowego dr. Popławski, który udzielił pozostałym przy życiu pomocy lekarskiej. Stan ich zdrowia jest jednak groźny.

Wypadek ten winien być przestrogą dla nieopatrznych amatorów ciepłej temperatury w pokoju, iż przy paleniu węglem kamiennym nie należy nigdy zupełnie zatykać otwór kominowy.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego.
we Lwowie.

KURS DLA BIBLJOTEKARZY, Bourlarda 5. parter.

W poniedziałek, 28. bm. i we wtorek 1. grudnia od godz. 7—9 zebranie kursu.

ROBOTNICZE ZWIĄZKI ZAWODOWE.

1) W niedzielę, 27. b. m. godz. 3 popoł. Związek Kaflarzy p. Marja Smulikowska „Bajki i opowiadania dla dzieci" z obrazami świetlnemi.

2) Niedziela, 27. b. m. godz. 5 popoł. Stow. „Praca" p. red. B. Skalak „Zabytki ziemi w której mieszkamy" z przeźroczami.

3) Poniedziałek, 28. b. m. godz. 7 wiecz. Zw. zawodowy Kolejarzy, Gródecka 69 p. prof. R. Kubiński „O St. Wyspiańskim".

4) Wtorek, 29. b. m. godz. 5 popoł. Zw. Pracow. Gastronomicznych, Rynek 3 II. p. p. R. Fröhlich „Klasa pracująca a pokój światowy" z przeźroczami.

5) Środa, 30. b. m. godz. 7 wiecz. Zw. Stolarzy, Piesza 2, I. p. p. inż. E. Libański „Krążenie wody w przyrodzie" z przeźroczami.

6) Piątek, 2. grudnia godz. 7 wiecz. Zw. Kaflarzy, Zielona 7, I. p. p. prof. M. Łopuszański „Życie termitów" z obrazami świetlnemi.

7) Sobota, 3. grudnia godz. 7 wiecz. Zw. Pracow. Gminnych, Ormiańska 2, II. p. p. prof. R. Kubiński „O St. Wyspiańskim".

SZKOŁA IM. KONARSKIEGO, ul. Leona Sapiehy.

Sobota, 3. grudnia godz. 6 wiecz. w sali gimnastycznej szkoły powsz. im. Konarskiego wykład p. docenta U. J. K. dr. Adama Sabatowskiego p. t.: „Gruźlica i jej zwalczanie". Po wykładzie wyświetlony będzie film p. t. „W objęciach niewidzialnego wroga".

Sprawy partyjne.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 28. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Sekretarjatu Rady ul. Ossolińskich 10. Obecność członków z wyborów konieczna.

Audrasik. Żelaszkiewicz.

Romain Rolland o niebezpieczeństwie faszyzmu dla pokoju

Znakomity pisarz francuski Romain Rolland udzielił pismu pacyfistycznemu — wychodzącemu w Pradze p. t. „Die Wahrheit" — wywiadu na temat zagadnień pokoju i wojny.

Zdaniem Romain Rollanda najgroźniejsza byłaby wojna ras. Problemat niemiecko francuski przestał obecnie w dużej mierze stanowić walne niebezpieczeństwo. Bardzo zaostrzyło się jednak nieporozumienie włosko-francuskie.

GŁÓWNE NIEBEZPIECZEŃSTWO STANOWI TU MUSSOLINI.

Dalszy rozwój wypadków zależy — zdaniem Rollanda — głównie od Włoch, gdzie faszyzm zagraża pokojowi i demokracji. Tak np. wdowa po Matteotti'm i jej dzieci znajdują się wciąż jeszcze pod nadzorem policji faszystowskiej.

Pacyfizm ma zwolenników również oczywiście we Włoszech, jednakże cierpieć oni muszą dotkliwie pod obuchem faszystowskich rządów.

EUROPA SZKODZI SOBIE METODAMI PRZEMOCY I REAKCJI.

W ten sposób utrudnia się zbliżenie Zachodu i Wschodu. Wielkie możliwości tego zbliżenia zdruzgotała wojna. Nigdy bowiem nie były Indje filozofa Pama Kriszna bliższe Europie, niż przed wojną. Rolland jest zdania, że Europejczycy pojąć mogą i zastosować u siebie naukę Gandhi'ego.

Ale najgroźniejsze są zaczyny nienawiści, rozbudzonej ostatnio w Chinach.

Zniesienie więzienia przy ul. Batorego.

LWÓW. 26. listopada. (A. W.) Więzienie przy ul. Batorego we Lwowie zniesione zostanie nareszcie z początkiem roku 1928. Nie odpowiada ono przedewszystkiem warunkom higienicznym, a następnie umieszczenie takiego więzienia w śródmieściu, jest nie odpowiednie z najrozmaitszych powodów.

W więzieniu tem umieszczano przedewszystkiem t. zw. inkwizytów, t. j. pozostających w śledztwie, na następnie więźniów skazanych na odsiadywanie kary do 6-ciu miesięcy. Więzienie przy ul. Batorego nie odpowiadało wymogom, także z tego powodu, ponieważ okna więzienia wychodzą na podwórza rozmaitych domów sąsiednich, i dlatego utrudnione jest uniemożliwienie komunikowania się więźniów z światem zewnętrznym.

Egzekucje odbywały się także do niedawna na podwórzu tego więzienia. Przepis, że egzekucja odbywać się powinna wśród murów, nie mógł być ściśle wykonany, gdyż zazwyczaj z sąsiednich domów, ganków, dachów i okien przypatrywano się takiej egzekucji.

Więzienie przy ul. Batorego ma swoją historję — przebywało tam wielu więźniów politycznych, a między innymi w roku 1863 śp. książę Adam Sapieha.

Więzienie z ul. Batorego przeniesione zostanie z początkiem r. 1928 do Brygidek, dokąd będą musiały być przeniesione biura sędziów śledczych. Budynek cały przy ul. Batorego adaptowany zostanie na biura sądowe. Przeniesione tam zostaną: Departament rachunkowy sądu apelacyjnego (z ul. Bourlarda), karne senaty odwoławcze (z ul. Batorego), karny sąd powiatowy sekcja III. (z ul. Kazimierzowskiej)

Więźniowie odsiadujący kary przy ul. Batorego przeniesieni zostaną do Brygidek. Więźniowie z Brygidek, skazani na karę przeszło trzyletnią przeniesieni zostaną do więzienia w Drohobyczu, a więźniarki skazane na przeszło rok więzienia, przeniesione zostaną do Fordyna pod Bydgoszczą.

Roboty adaptacyjne przy ul. Batorego mają być ukończone na wiosnę roku 1928.

—:::—

Tragiczny problem życia robotniczego.

Kwestja mieszkaniowa.

Po wojnie stan sprawy mieszkaniowej zaostrzył się w sposób niebywały, budowa tanich mieszkań, stała się kwestją życia, lub powolnego konania szerokich warstw pracowniczych.

Kamieniczniczy i drobnomieszczaństwo z całą troskliwością o własne kieszenie twierdzi, że tylko prywatna inicjatywa może zaradzić brakowi mieszkań i że rząd powinien znieść ustawę o ochronie lokatorów.

Tymczasem jest rzeczą udowodnioną, na podstawie doświadczenia z zagranicy, że

BUDOWAĆ TANIO MOGĄ TYLKO GMINY, SPÓŁDZIELNIE I RZĄD.

Nie wielu ludzi może zdaje sobie sprawę, jak kosztowną jest rzeczą nędza mieszkaniowa, ile wydajemy na lecznictwo w związku z niehigienicznem mieszkaniem, jak wychowujemy młode pokolenie. Posłuchajmy, co mówi ankieta zebrana przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową.

Warszawa jest miastem wielkich domów koszarowych i małych mieszkań. Na jeden dom wypadało w dobie powszechnego spisu w 1921 r. przeciętnie 93 osoby, na jedno mieszkanie 4.68 osób.

MIESZKANIA ROBOTNICZE STANOWIĄ NAJGORSZĄ CZĘŚĆ MIESZKAŃ

w całej Warszawie, jednoizbowe mieszkania wynoszą 39 proc., mieszkania dwuizbowe 25 proc., trzyizbowe 17 proc., pozostałe 19 proc., jeżeli weźmiemy przedmieście Pragę, to mieszkania jednoizbowe stanowią 55 proc., a w zachodnich okręgach Warszawy stanowią jednoizbowe mieszkania 83 proc. Połowa jednoizbowych mieszkań Warszawy ma pojemności poniżej 40 m. sześc., kiedy minimum powinnoby stanowić 50 m. sześc., a przecież w tych mieszkaniach mieszkają nieraz liczne rodziny.

Stan zdrowotny tych mieszkań przedstawia się poniżej minimum, zaledwie 3 proc. lokali jednoizbowych posiada przedpokój, a niecałe 2 proc. ustępy.

ŚMIERTELNOŚĆ W DZIELNICACH ROBOTNICZYCH JEST WYŻSZĄ OD PRZECIĘTNEJ.

Ciekawy snop światła na stosunki mieszkaniowe rzuca A. Walenta, — Kronika Społeczno Ekonomiczna tom II. na podstawie przeprowadzonych badań w jednej ze szkół powszechnych warszawskich; tu dopiero widzimy całą ohydę stosunków, - 85 proc. dzieci pochodzi ze sfery robotniczej, 53 proc. mieszkało w izbach jednopokojowych, 70 proc. dzieci spało w izbach, w których przebywa więcej, aniżeli 4 osoby, 57 proc. dzieci spało w łóżku po kilka osób razem.

W Łodzi sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej, mieszkań jednoizbowych jest jeszcze większy odsetek. Według spisu ludności w 1921 r. mieszkań jednoizbowych w Łodzi było 59.7 proc., dwuizbowych 19.9 prc. jeżeli do tego dodamy brak kanalizacji i wodociągów i bardzo niskie zarobki, to dopiero zobaczymy, jakie bogate żniwo zbiera gruźlica i inne choroby zakaźne. Śmiertelność z powodu gruźlicy w Łodzi waha się około 1500 zgonów rocznie i dosięga 30 zgonów na 10.000 mieszkańców.

Kiedy odbywały się pierwsze wybory do rad miejskich w Polsce r. 1919 1920, wówczas układ sił był taki, że magistraty przeważnie opanowane zostały przez prawicę społeczną, która

NIE ZDOLNA BYŁA ROZWIĄZAĆ ZAGADNIENIA SPRAWY MIESZKANIOWEJ.

Kto był przed wojną w Wiedniu, ten miał możność przekonać się, że sprawa mieszkaniowa była tam również sprawą najbardziej trudną do rozwiązania. Wówczas brak i drożyzna mieszkań, dawała się najbardziej odczuwać klasie pracującej. Po wojnie układ sił w stolicy Austrji zmienił się zasadniczo. Magistrat którym rządziło dawniej mieszczaństwo, po wojnie

DOSTAŁ SIĘ W RĘCE PRZEDSTAWICIELI ROBOTNIKÓW,

którzy jeżeli nie całkowicie to częściowo sprawę mieszkaniową rozwiązali. Wiedeń w ciągu trzech lat wybudował i oddał do użytku trzydzieści tysięcy mieszkań i buduje dalsze trzydzieści tysięcy które będą oddane do użytku za dwa lata. Powstaje pytanie, w jaki sposób Wiedeń rozwiązał sprawę finansową skąd wziął fundusze na budowę domów.

Odpowiedź krótka: tam rządzą miastem ludzie, którzy

NIE MYSLĄ O NAPEŁNIENIU SWOICH KIESZENI

i o udzielaniu koncesji klikom partyjnym i dlatego mogą rozwiązywać sprawy bodaj najtrudniejsze.

Sprawa funduszów prosta: rada miejska opodatkowała wszystkich mieszkańców, fundusze zebrane ze specjalnego podatku były wyłącznie przeznaczone na budowę domów. A jakże inaczej załatwia sprawę mieszkaniową magistrat m. Warszawy. U nas fundusze zebrane ze specjalnych podatków były przeznaczone na pożyczki dla osób, dobrze ustosunkowanych, które budowały sobie luksusowe mieszkania. (Biuletyn Centr. Org. Zw. Zaw. prac. umysł.)

O ukraiński blok wyborczy.

LWÓW. 26. listopada. (LBP.) „Diło" powołuje się w artykule wstępnym na uchwałę Centralnego Komitetu Undo, z dnia 12. b. m. w sprawie stworzenia wewnętrznego frontu ukraińskiego przed wyborami, oświadcza, że prezydjum partji zwróciło się pisemnie do poszczególnych ukraińskich organizacji politycznych, ale mimo upływu dwu tygodni, od tego czasu nie otrzymało żadnej zdecydowanej odpowiedzi. Dziennik potępia taktykę milczenia lub półsłówek i wzywa do męskiego wystąpienia i odpowiedzi pozytywnej lub nawet w ostatecznym razie negatywnej.

Plan rozbudowy sieci kolejowej.

WARSZAWA. 25. listopada. (LBP.) W Ministerstwie Komunikacji wentylowany jest obecnie plan budowy 18 różnych linji kolejowych, niezbędnych ze względów gospodarczych i ogólnopaństwowych. Wymieniają tu na pierwszem miejscu linję Kraków — Miechów, Nowy Targ — Szczawnica — Nowy Sącz, rozbudowę linji Lwów — Bełzec — Lublin, Sokal — Hrubieszów — Chełm, Niezwiska — Korczów i t. p. Ministerstwo Komunikacji wobec niemożności pokrycia odnośnych wydatków w ramach budżetu, pragnęłoby zaciągnąć na ten cel w ciągu najbliższych ośmiu lat większą zagraniczną pożyczkę inwestycyjną (wymieniają kwotę 120,000.000 dolarów), której ciężary byłyby rozłożone także na przyszłe pokolenia.

Dowiadujemy się, że koncepcja pożyczki napotyka na pewne sprzeciwy w Ministerstwie Skarbu.

Na budowę pomnika J. Słowackiego

Istniejący we Lwowie od roku 1910 Komitet obywatelski budowy pomnika J. Słowackiego wznowił w roku 1924, przerwaną wskutek wypadków wojennych akcję. Pragnieniem Komitetu jest wznieść wielkiemu twórcy Króla Ducha pierwszy publiczny pomnik na ziemiach polskich.

W latach 1924 — 1927 wpłynęły liczne składki Stan Kasy w dniu dzisiejszym wynosi 25.672 zł. 79 gr. ponadto posiada Komitet 100 dolarówek. Świeżo zasiliła kasę komitetu suma 19.169 zł. która wpłynęła z waloryzacji poprzednio zakupionych akcyj pożyczki państwowej.

Wobec zamiaru, by wystawić pomnik monumentalny, zebrana dotąd kwota nie jest wystarczająca, — koszta bowiem pomnika wyniosą około 100.000 zł. Komitet zwraca się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o nadsyłanie dalszych ofiar na rzecz budowy pomnika. Składki należy przesyłać na ręce skarbnika Komitetu dyr. Zygmunta Poźniaka, (we Lwowie, Bank Gosp. Kraj. ul. Kościuszki) przyjmują je także wszystkie dzienniki w całym kraju.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 27 listopada

Z KARTY ŻAŁOBNEJ. Dnia 25. b. m. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w 60 roku życia dr. Karol Feiles, wicedyrektor Banku hipotecznego we Lwowie, człowiek niepowszednich zalet serca i charakteru, ceniony przez wszystkich, którzy się kiedykolwiek z nim zetknęli a kochany przez współpracowników.

Zmarły osierocił żonę, tow. Florę Feilesowę, córkę bł. p. dra Bernarda Goldmanna powstańca z 1863 roku i dwie córki, Helenę zam. za drem Leonem Baryszem, dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie i Marję, zam. za drem Bronisławem Kimmelmanem, lekarzem we Lwowie.

Okrytej ciężką żałobą tow. Feilesowej i Jej rodzinie przesyłamy z powodu ciężkiego ciosu, który Ich dotknął wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

Redakcja.

POŻEGNANIE PROF. MACHEKA. Szpital powszechny we Lwowie dnia 16. bm. żegnał ustępującego z prymarjatu prof. dr. Emanuela Macheka, który obok swoich zajęć profesorskich w Uniwersytecie, przez 35 lat prowadził oddział oczny Szpitala powszechnego. Imieniem Tymczasowego Wydziału Samorządowego przemówił szef szpitalnictwa, prezes Szczurek, który podniósł zasługi Jubilata.

Imieniem Szpitala przemówił dyr. dr. A. Pohorecki. Prymarjusz dr. A. Musiał, uczeń i następca prof. Macheka na oddziale, żegnał swego Mistrza imieniem prymarjuszów, imieniem młodszych lekarzy szpitalnych przemawiała dr. Balikówna.

Głęboko wzruszony dziękował Jubilat licznie zebranym przedstawicielom świata lekarskiego i na zakończenie uroczystości wygłosił wykład o historji oddziału ocznego w Szpitalu lwowskim.

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY przy ul. Szpitalnej l. 1 we własnym gmachu towarowym, przeszedł obecnie w ręce powołane bo kupieckie. Na czele instytucji stanęli znani tutejsi kupcy bracia Zalescy, Roman Żurowski właściciel fabryki sławnych sukien sławuckich i in., którzy dają rękojmię, że Małopolski Zakład Odzieży prowadzić będą solidnie, ku zadowoleniu wszystkich sfer klientów. Małopolski Zakład Odzieży który czynił wielkie udogodnienia dla sfer robotniczych, będzie i nadal szedł w tym kierunku, spodziewając się, że w kołach tych jak dawniej znajdzie silne poparcie.

Małopolski Zakład Odzieży ma obecnie na składzie, obok najnowszych materjałów, gotową konfekcję damską i męską, resztki i udziela kredytu na 6 rat.

KARA ZA PUSZCZANIE W OBIEG FALSYFIKATÓW. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie usiłowanego puszczania w obieg falsyfikatów złotowych i sfałszowanych banknotów dolarowych. Główny oskarżony Markus Pelz został skazany na 10, Bernard Beer na 8, Hersch Rauchfleisch na 4, Józef Lothringer na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Wmieszany w tę sprawę restaurator Emil Wallach, który otrzymany od Rauchfleischa sfałszowany banknot 20-dolarowy puścił w dalszy obieg, będzie odpowiadać w Sekcji III.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Trzeci komisarjat P.P. zarządził obławę po placach i zaułkach na wałęsających się bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania przyczem przytrzymano i osadzono w areszcie: Izaaka Leblanka, Józefa Michalewskiego, Piotra Mandziaka, Aleksandra Hazardę, Abrahama Auschusmana, Hryńka Koczmalskiego, Feigę Landes, Wł. Roszczyńską, Marję Piekut, Zofję Wronowską, Marję Purską, Marję Warenicę, Helenę Halkiewicz, Stanisławę Szołdrę, Teklę Szegry i Franciszkę Romańską. Będą oni odstawieni zupasem do miejsca przynależności.

HUK POWRACA DO ZDROWIA. Jak wiadomo N. Huk został przez nieznanego zbrodniarza czterokrotnie zraniony kulami, przyczem jedna przeszyła mu mózg na wylot od skroni do skroni. Pomimo tych ran stan zdrowia zranionego poprawił się tak dalece, że siedzi już o własnych siłach, rozmawia z otoczeniem, pali papierosy i spożywa owoce. O ile jeszcze nie nastąpią jakie komplikacje po pewnym czasie będzie on zdrów, co byłoby dość rzadkim wypadkiem w kronice medycznej.

OMAL NIE SPŁONĄŁ WRAZ Z OBUWIEM. Wczoraj w nocy na pl. Solskich stanęła w płomieniach budka z obuwiem Majera Kannera, zam. przy ul. Słonecznej l. 49. Wewnątrz płonącej budki nocował 23-letni Salomon Lewczyn, pilnując towaru przed złodziejami. Gdy przypiekł go żar Lewczyn przebudził się z twardego snu i wyskoczył poza krąg ognia. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła, popieczonemu zaś Lewczynowi udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe. Szkoda wyrządzona ogniem wynosi około 1.000 zł.

Pozatem straż pożarna była wzywana do realności przy ul. Cetnerowskiej l. 55, gdzie w łazience Leona Sikorskiego zapaliła się kotara od pieca, powodując groźny pożar mieszkaniowy.

POPIJAJĄ I ĆMIĆ BĘDĄ PAPIEROSY NA CUDZY KOSZT. Nieznani osobnicy pragnąc gruntownie zalać robaka włamali się wczoraj w nocy do restauracji Baumwurzla przy ul. Kochanowskiego l. 91, skąd skradli większą ilość wódek, wina, miodu i sardynek łącznej wartości 2.000 zł.

B. Löwy doniósł policji, że jacyś osobnicy włamali się do jego trafiki przy ul. Żółkiewskiej l. 26 skąd skradli tytoniu, wartości 1.300 zł.

EKSTERNIŚCI ZA KUBANA OTRZYMALI TEMATY ZADAŃ. W gimnazjum im. Kopernika przy ul. Kubali zdawali maturę gimnazjalną eksterniści. Ażeby iść na „pewniaka“ złożyli między sobą kwotę 200 złotych w celu przekupienia funkcjonarjusza Kuratorjum, Kuźmę, który odnosił do dyrekcji gimnazjum list z tematami zadań. Ten po otrzymaniu pieniędzy wręczył list interesowanym, którzy po rozpieczętowaniu koperty i odpisaniu tematów ponownie zakleili i oddali list Kuźmie. Jeden z eksternistów pomimo tych zabiegów otrzymał złą notę z zadań. Zrozpaczony tem i żałując, że daremnie przyczynił się do składki zawiadomił o tem Kuratorjum szkolne. Wobec tego wstrzymano zdawanie matury i zarządzono dochodzenia w tej sprawie.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Marja Sieniawska, art. Teatru Wielkiego, doniosła policji, że z przedpokoju jej mieszkania przy ul. Rybackiej l. 5 skradziono jej płaszcz pluszowy, wartości 450 zł., którego kołnierz i rękawy były okryte futrem.

Z mieszkania Władysława Petrowskiego przy ul. Potockiego l. 75 skradziono dywan, wartości 120 zł.

Jetti Buczacz, właścicielka warsztatu blacharskiego przy ul. Kętrzyńskiego l. 18, doniosła policji, że skradziono jej kuchnię blaszaną, wartości 40 zł.

—:::—

ZARZĄD SEKCJI KOBIET P. P. S. składa tą drogą głębokie wyrazy współczucia towarzyszce Feilesowej z powodu zgonu jej męża i uprasza Towarzyszki o wzięcie udziału w pogrzebie, który odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 1-szej w południe z domu żałoby przy ul. Szumlańskich l. 17.

Z bagna wielkomiejskiego.

Przed kilku tygodniami, skradziono przy pomocy podrobionego klucza 38.000 zł. z kasy rejenta K. Kosińskiego, zam. przy ul. Kapucyńskiej w Warszawie. Policja, jako podejrzanego o tę kradzież aresztowała 19- letniego syna szwagra Kosińskiego, Wacława Janika, którego ojciec był plenipotentem poszkodowanego. Aresztowany zeznał, w śledztwie, że jako uczeń 7 klasy gimnazjalnej zaraził się luesem. Nie przyznawszy się do tego rodzicom, kradł w domu pieniądze, na leczenie. Gdy mu brakło środków materjalnych, zaznajomił się z zawodowymi złodziejami Władysławem Spalińskim i Stanisławem Światłowskim, pragnąc przy ich pomocy zdobyć pieniądze. Za ich namową Janik dostarczył włamywaczom odcisku klucza od kasy sporządzonego w plastelinie, Spaliński zaś przy pomocy podrobionego klucza skradł z kasy 38.000 zł., z których 10.000 zł. wręczył Janikowi.

Za tę kwotę Janik kupił sobie motocykl, 1.700 zł. dał koledze Pawłowskiemu, resztę zaś złożył u niejakiej W. Andrzejewskiej, od której brał pieniądze w miarę potrzeby. Andrzejewska w międzyczasie sprzedała jednak kawiarnię i zbiegła, zabierając 4000 zł. Janika.

Policja aresztowała następnie całą szajkę, ze skradzionych pieniędzy, zdołano jednak odebrać tylko 900 zł. Podczas dochodzeń policja stwierdziła, że jedna z kochanek Spalińskiego, była również kochanką jednego z wybitnych magnatów, księcia R. Fakt ten świadczy, że bagno demoralizacji szeroko rozlewa się po bruku wielkomiejskim.

Podczas dalszych dochodzeń aresztowano w Radomiu Witolda Michalskiego, który zaznajomił włamywaczy z Janikiem. Michalski tytułował się prof. esperanta i wygłaszał odczyty esperanckie. Pozatem jest on tancerzem, lekkoatletą, skrzypkiem, i jako urodziwy mężczyzna zdobywcą serc niewieścich. Ostatnio Michalski przygotowywał się do odbycia pieszo podróży naokoło świata.

Aresztowany Spaliński pierwszego dnia po kradzieży przegrał w karty 10.000 zł. Resztę pieniędzy roztrwonił w ten sposób, że kazał sobie podawać w lokalach po kilka flaszek szampanu, który następnie rozlewał, usługującym zaś dawał napiwek po 100 zł. Z całej skradzionej sumy kupił sobie zaledwie parę skarpetek za 2'50 zł.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o godz. 12-tej w południe „Uroczysta Akademja“ ku czci St. Wyspiańskiego.

Niedziela o godz. 3'30 popoł. „Wśród sukien roztańczonych“ — ceny zniżone, popołudniowe.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Paganini“.

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Wyzwolenie“ — premjera — gośc. wyst. Juljusza Osterwy.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Najpiękniejsza z kobiet“.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Piękność premjowana“.

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o godz. 12-tej w południe „Baba Jaga“ i „Kot w butach“ — przedstawienie dziecinne.

Niedziela o godz. 4-tej popoł. „Małgorzata z Navarry“ Gośc. wyst. Jadwigi Smosarskiej. Ceny zniżone.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Małgorzata z Navarry“. Gośc. wyst. Jadwigi Smosarskiej.

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Małgorzata z Navarry“. Gośc. wyst. Jadwigi Smosarskiej.

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY“
pod dyr. I. Stadnyka.

Niedziela o godz. 3 popoł. „Oj ne chody Hryciu“.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Hrabina Marica“ z p. Orlan w głównej partji.

Bilety w Sojuznym bazarze, (ul. Ruska).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 2. grudnia: Koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK—MARYSIENKA: „Taki jest Paryż“.
PALACE: „Zakazana dzielnica Algieru“.
ŚWIATOWID: „Pociąg w płomieniach“.
LEW: „Człowiek o stu twarzach“.
APOLLO: Zew Morza.
CASINO: „Oczy jej przekleństwem“.
FATAMORGANA: „Faworyta Rotszylda“.
AVENUE: „Ofiara rozwodu“.
CHIMERA: „Bitwa pod Czuszimą“.

—:::—

UROCZYSTY AKT HOŁDU dla Stanisława Wyspiańskiego, odbędzie się dziś w południe na scenie Teatru Wielkiego, W programie poprzedzonym prelekcjami pp.: Ostapa Ortwina i prof. Wł. Kozickiego, omawiającemi wielką twórczość Wyspiańskiego, wygłoszą szereg utworów poety, artyści teatrów miejskich.

W poniedziałkowem przedstawieniu „Wyzwolenia“ Juljusz Osterwa odtworzy Konrada, Obok artysty wystąpią: pp. Siemaszkowa, Żmijewska, Dobrzański, Fertner, Guttner, Ratschka, Strachocki, Szymański, Zabielski, Żytecki i cały zespół lwowskiego dramatu. Piękną dekorację wnętrza Katedry Wawelskiej wykonał art. mal. Zygmunt Balk.

DZIŚ W NIEDZIELĘ SMOSARSKA DWA RAZY WYSTĄPI w Teatrze Małym w komedji „Małgorzata z Navarry“ o godz. 4-tej popołudniu i o 7'30 wieczorem.

ZNIŻKI DO TEATRU MAŁEGO, wydaje się związkom i stowarzyszeniom, bezwzględnie tylko od 28-go bm. do 4-go grudnia włącznie w godzinach od 11-tej — 2-ej u Sekretarza. Zaznacza się, że poza tym terminem „Kupony przedpłaty biletowej“ w żadnym wypadku wydawane nie będą.

—:::—

Galerja trupów w Palermo.

Okropne widowisko.

...Podczas zwiedzania Palermo, zatrzymaliśmy się przed tamtejszym klasztorem kapucynów. Zeszliśmy do podziemi tego klasztoru. Jeden z mnichów oprowadzał nas, oświetlając nam drogę świecą woskową. Ciemne było jego oblicze, czarna broda, wejrzenie przeszywające... Tak musiał wyglądać stary żeglarz Charon, który jak głosi starożytne podanie, przewoził zmarłych na łodziach przez wody Acherontu do podziemi.

Widok, jaki nam się przedstawił, w głębi, był grozą przejmujący. Około pięć tysięcy trupów stało pod ścianami, tuż obok siebie, jak śledzie w beczce. Ten rodzaj „grzebania" zmarłych w Palermo trwał aż do roku 1881.

Zmarłego przenoszono w trumnie drewnianej do podziemi. Po dwóch latach wskutek szczególnych warunków atmosferycznych, panujących w podziemiach ciało zmarłego zasuszało się doszczętnie. Zeschnięte te zwłoki owijano później sznurem przez ramiona, i zawieszano na ścianie, zupełnie tak, jak się wiesza obraz na gwoździu.

Istotnie rzadka galerja obrazów. Tu i ówdzie widać zeschłe wieńce, lub małe krzyżyki, tu znowu postrzępione suknie, mundury, łachmany jedwabiów.

Mrowie nas przechodziło na widok obliczy zmarłych. Jednym zwisła głowa, jakby pełni pokory, pogodzili się ze swym losem. Inni ,jak gdyby wznieśli głowę a ich zbolałe rysy zdradzają mękę ostatniej walki. Skóra stała się żółta i brunatna, jak pergamin, a na wielu częściach ciała ściągnęła się w fałdy i zmarszczki. Tylko włosy, czarne lub kasztanowate zachowały swoją barwę. Oczy są zamknięte, bądź też bezbarwnie szare patrzą przed siebie, nic nie widząc. U jednego z trupów oczy zabłysły światłem, gdyśmy przechodzili. Ale nasz przewodnik uspokoił nas, że to są oczy szklane, które pozostali wstawili zmarłemu...

W jednej z galerji znajdują się sami mężczyźni, w drugiej kobiety, w trzeciej tylko dzieci. Prawie wszędzie są napisy, tabliczki, przywiązane do ciała, z nazwiskiem i datą. Na jednym z pergaminów odcyfrowaliśmy rok 1740. Na ziemi, u stóp powieszonych stoją trumny, niektóre mają wieko szklane. Tam znajdują przytułek ciała, które zębem czasu zżarte, opadają z gwoździ.

Nic nie pomoże — w proch się obrócisz...

Przechodząc wzdłuż tych niesamowitych komnat, mijając ostrożnie porozrzucane czaszki, kości ludzkie i trumny, człowiek nie może się opędzić uczuciu, że ramiona tych, co byli obejmują nas i mówią: „Czem wy jesteście, tem my byliśmy, czem my jesteśmy, tem wy będziecie".

P. P.

Komunikaty.

WIECZÓR PIEŚNI I SŁOWA, odbędzie się dnia 4. grudnia 1927, o godz. 7. wiecz. staraniem Chóru Kaflarzy Lwowskich w sali własnej przy ul. Zielonej l. 7. I. p.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ I PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI. We czwartek, dnia 8. grudnia b. r. o godz. 6-tej wiecz. w sali Związku Kaflarzy przy ul. Zielonej l. 7, odegraną zostanie przez dzieci baśń „Za Wolność Braci Motyli" urozmaicona śpiewami i tańcami. Podarki przyjmuje sekretarz w Zw. Kaflarzy od godz. 7 — 8 wiecz. codziennie.

TOWARZYSZKI, TOWARZYSZE I SYMPATYCY TUR. W niedzielę, 4. grudnia b. r. w całej Polsce, a więc i we Lwowie, odbędzie się zbiórka uliczna na cele oświatowe TUR.

W tym celu odbędzie się w poniedziałek, 28. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Org. Mł. TUR. Rynek l. 8. I. p. zebranie komitetu zbiórkowego na które zaprasza się wszystkich chętnych do brania udziału w zbiórce ulicznej.

ZWIĄZEK ZAW. NAUCZ. P. SZK. ŚREDNICH, ODDZIAŁ LWÓW zawiadamia, że we wtorek dnia 29. bm. odbędzie się w gimnazjum I. przy ul. Kubali l. 4 ogólne zebranie członków Oddziału, na którem prof. Jus wygłosi odczyt o projekcie ustawy „O ustroju szkolnictwa". Początek o godz. 19-tej.

—:::—

T. U. R. we Lwowie

W poniedziałek 28. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Zw. Zaw. Prac. Gminnych odczyt tow. dr. Dręgiewicza p. t.: „Partje polityczne w Polsce".

We wtorek 29. bm. o godz. 6 wiecz. w Zw. Zaw. Browarników, ul. Sobieskiego 33, odczyt tow. M. Hankiewicza: „Socjalizm w chwili obecnej".

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.